

## Wysoka godność smętnego ateizmu

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

**I**m więcej pojawia się brutalnych reakcji muzułmanów na satyry antyislamskie, tym częściej przy naszych polskich satyrach antyreligijnych czytam wezwania: „Jak jesteście tacy odważni, to publikujcie karykatury Mahometa lub spalcie Koran”.

Opiera się to na dziwnym założeniu, że satyra religijna służy wolnomyślicielom po to, by ranić lub prowokować wiernych.

Kiedy zazwyczaj pojawia się satyra religijna i czemu służy bądź czego jest wyrazem?

Być może dla niektórych będzie to zaskoczeniem, ale najczęstszym powodem dla którego wolnomyśliciele tak chętnie śmieją się z religii jest to, że jest ona śmieszna i komiczna, a jeśli coś nas w życiu rozśmiesza, to często się śmiejemy.

Od razu dodam, że nie przyszłoby mi do głowy formułowanie takich banałów, gdyby tak często nie radzono mi, bym śmiał się z Mahometa, kiedy śmieję się z Jezusa (czy mówiąc precyzyjniej — z jego fanklubu). Innymi słowy, wielu zakłada, że kiedy wolnomyśliciel śmieje się z religii, to „coś się dzieje” czy raczej „coś ma się dziać”: krzywda, zadyma, prowokacja lub inny spisek. Wyjaśnienie, że śmiejemy się najczęściej wtedy, kiedy nasze otoczenie daje nam powody do śmiechu, widać nie zawsze znajduje zrozumienie.

Ponieważ żyję zdominowany przez religię chrześcijańsko-katolicką, to ona dostarcza mi powodów do śmiechu. Naturalnie, dostarcza też i irytacji a nawet złości, lecz można by popaść w nadmiernie złe uczucia lub frustracje, gdyby złości nie przeczyszczać śmiechem. Nie znaczy to, że islam wcale nie jest śmieszny, jednak nie doświadczając go bezpośrednio, mniej daje nam on powodów do śmiechu. (Dostarcza natomiast niemało powodów do niepokoju, dlatego całkiem sporo o nim piszemy krytycznie.)

Kwitowanie żartów z chrześcijaństwa wezwaniem do wyśmiania islamu, sprowadza się generalnie do zachęty sprowokowania gwałtownej reakcji muzułmanów i pretensji: śmiejesz się z chrześcijaństwa, bo wiesz, że nie spotka cię za to realna kara. I cóż z tego? — należy rzec. Chętnie zgadzam się z domysłem, że zdecydowana większość wolnomyślicieli powstrzymałaby się od satyry na religię, gdyby jej konsekwencją była prawie nieuchronna agresja. Nie dlatego jednak, że jesteśmy tchórzami, którzy śmieją się z tego jedynie, co nie reaguje agresją, lecz dlatego, że nie chodzi nam przecież o prowokowanie do głupich zachowań.

Dlaczego jednak niektórzy doznają zatwardzenia myśli, kiedy chodzi o śmiech z religii? Zdaję sobie sprawę z tego, że część ludzi z natury swojej psychicznej konstrukcji bądź przejść to typy sztywne i nieczęsto się śmiejące, wydaje mi się jednak, że nie tylko to stoi za wspomnianym zjawiskiem, że większość to zakamuflowane bardzo silne kulturowo tabu religijne.

Satyra ateistyczna jest w dużej mierze reakcją na tabu, wyjmowanie poza obszar krytyki bądź kwestionowania „rzeczy świętych”, a religie mają skłonność do obejmowania takim zakazem całej swej doktryny. Nie zgadzam się na tabu wobec wierzeń religijnych i krytykując je pokazuję, że nie są niedostępne dla krytyki, a kpiąc z nich — pokazuję, że ich śmieszności mogą być obnażane. Dziś kwestia krytyki w zasadzie nie budzi już kontrowersji i deklaratywnie uznaje się możliwość krytyki przekonań religijnych. Tabu przetrwało jednak w szczątkowej postaci — blokady przed śmiechem z dogmatów lub dziwnych zachowań ludzi religijnych.

Czasami owe pozostałości tabu manifestuje się wprost, w pouczeniach typu: „Nie powinno wyśmiewać się z przekonań religijnych”. Wyznawca takiej opinii jest pewnie przekonany, że wygłasza jakąś głęboką mądrość moralną, choć poproszony o uzasadnienie, niemal zawsze sprowadzi tę „mądrość” do irracjonalnego tabu. Podstawowym sprawdzianem na tabu jest pytanie o to, czy wygłaszający takie tezy jednocześnie uważa, że analogicznie nie można wyśmiewać poglądów politycznych. Satyra polityczna jest jednak uważana wręcz za zdrowy element demokratycznego państwa, więc mało komu z naszego kręgu politycznego przyszłoby do głowy wygłaszać tego rodzaju pouczenia. Także i satyra religijna powinna być jak najszybciej uznana za element pożądany demokracji. Telewizja publiczna powinna sprawiedliwie umieścić w ramówce, powiedzmy: 30 minut kpiny z głupot politycznych, 30 minut kpiny z głupot religijnych i ateistycznych — „iżby pośród walących się bałwanów zostało to, co naprawdę jest szanowane”, ujmując rzecz Boyowo.

Część osób przekształca tabu religijne z mało skutecznego pouczenia pseudomoralnego,

w pouczenie o dobrym smaku, dobrym wychowaniu lub godności mędrca. Osoby takie wyrażają tabu niewprost, gdyż nie twierdzą, że nie można śmiać się z religii, lecz głoszą formuły typu: „Niech się gawiedź i prostaki wyśmiewają z wierzeń, ludziom mądrym to nie wypada”. Czy taki mędrak nie drwi w życiu z niczego czy akurat religia wydaje mu się nieodpowiednia dla drwiny?

Osobiście uważam, że nader trudno byłoby uzasadnić racjonalnie zakaz antyreligijnego śmiechu. Czy np. refleksja filozoficzna nad światem skłania nas do opinii, że patos jest atrybutem jakiejś mądrości? Wydaje mi się, że mało kto byłby tak skłonny do drwiny jak szczery filozof. Wobec milczącego bezmiaru wszechświata nasze ziemskie krzątaniny i troski mało kiedy nie wydają się żalonymi błahostkami. Tego rodzaju postawa jest jednak na ogół mało użyteczna, więc minimalizujemy ją i budujemy własny świat sensów i wartości, który ma nam pomóc w dążeniu do stanów przyjemności, radości i szczęścia.

Naturalnie to, że zakaz drwiny nie wynika z jakiejś filozoficznej mądrości, nie oznacza, że drwina nie może być idiotyczna. Idiota może wyśmiewać to, czego nie rozumie. [1] Jeśli jednak drwina nie chybia celu, to trudno wprowadzać dla niej standardy estetyczne czy jakościowe. Można mówić o standardach etycznych wobec tych drwin, które obierają za cel wrodzone upośledzenia. Ale znów: to ograniczenie bardzo względne, gdyż jeśli owe upośledzenia są jakoś instrumentalizowane do szkodliwych społecznie celów lub jeśli drwina ma służyć obronie większego dobra społecznego lub indywidualnego niż poczucie krzywdy psychicznej z niej wynikłe, to można ją obronić.

Jeśli jakiegokolwiek uczucia należałoby respektować, to nie religijne lub polityczne, lecz estetyczne. Najtrudniej bowiem znaleźć sens i usprawiedliwienie dla deptania czyichś gustów. Trudno narzucić komuś za pośrednictwem jakich środków i form trafiają do niego określone wrażenia i odczucia. Rozmawiając o gustach bardzo często myli się „nie podoba mi się” z „to jest głupie”. Badania mogą przykładowo wskazać, jaki typ urody podoba się typowemu Janowi Kowalskiemu, czyli jaki podoba się najczęściej, ale przecież nie wskażą urody, która podoba się każdemu, ani tym bardziej jaki typ powinien się podobać. Nie doprowadzą również do konkluzji: *Jeśli taka uroda ci się podoba, to jesteś idiotą.*

Kiedys sądziłem, że stigmatyzacja disco polo to pochodna głupawych bądź naiwnych tekstów utworów tej muzyki, dziś sądzę, że zapewne kryje się za tym wiele arbitralności. Jeśli bowiem komuś do weselnego podskakiwania, dostateczną radość sprawiają nieskomplikowane rytmy disco polo, to czy jest tutaj miejsce na jakiegokolwiek oceny?

— *Bawię się przy rocku, więc nie jestem prymitywem!*  
— *Ja nie bawię się przy rocku, bo nie jestem satanistą!*

Te przesady estetyczne najwyraźniej zaobserwowałem na przykładzie muzyki hip-hop. Wiele osób jest uprzedzonych do hip-hopu ze względu na skojarzenia społeczne z tą muzyką i uważa sam gatunek za *obciachowy* lub *prostacki*. Mnie osobiście hip-hop estetycznie nigdy nie porywał, lecz publikowałem go niejednokrotnie na stronie fb Racjonalisty ze względu na treść niektórych utworów. W ostatnim bowiem czasie pojawiło się sporo interesujących światopoglądowo kawałków. I choć utwory te podobały się wielu naszym czytelnikom, to jednocześnie za każdym razem odzywał się chórek inkwizytorów estetycznych, którego przekaz sprowadzał się do stwierdzenia, że to jest złe, bo to jest hip-hop.

Niektórym racjonalizm myli się z racjonalizowaniem. Racjonalista to nie jest przecież postawa, która polega na tworzeniu racjonalizacji i wyższych sensów dla wszystkich naszych zachowań i wyborów.

Można oczywiście rozwijać własne gusta. Ignorancja może być bowiem barierą w dostrzeganiu piękna. Nie możemy jednak ani nie powinniśmy oczekiwać, by inni podzielali nasze gusta.

To samo dotyczy satyry antyreligijnej. Kpienie z religii jest jednym z wielu, ale istotnym środkiem wyrazu w wolnomyślicielskim rozbrajaniu religijnych zatorów rzeczywistości. Nie spotkałem się jeszcze z sensownym uzasadnieniem dlaczego wolnomyślicielowi nie wypada się śmiać z religii. Naturalnie, gdyby jego jedyną reakcją wobec religii była satyra, można by mu zarzucić, że jego postawa jest mało konstruktywna. Jeśli jednak satyrą jedynie uzupełnia się a nie wyczerpuje krytykę religii, a samą krytykę religii traktuje jako światopoglądowy punkt wyjścia a nie dojścia, to wówczas satyra w niczym nie ogranicza racjonalizmu — przeciwnie!

Drwina z irracjonalnych wierzeń i zachowań jest podejmowana nie tylko po to, by obalić tabu, jakkolwiek samo funkcjonowanie religijnego tabu, jest dostatecznym jej usprawiedliwieniem. Jestem przekonany, że społeczeństwa wysoko rozwinięte muszą odrzucić tabu jako potencjalną barierę dalszego rozwoju. Dopóty w naszym kręgu kulturowym w kodeksach będzie się wyjmować uczucia religijne przed wszystkie inne, dopóty tabu religijne powinno być celem wolnomyślicieli.

Niemniej jednak satyra antyreligijna może mieć różne motywy i cele. Myślę, że często jest ona

konsekwencją znużenia polemiką. Formujący się światopogląd ateistyczno-racjonalistyczny jest o wiele bardziej zlakniony przede wszystkim polemiki na temat religii aniżeli uformowany. Ateista, który jednak przerobił w polemikach i dyskusjach okołoreligijnych większość sensownych argumentów apologetycznych trojako reaguje na religijne impulsy otoczenia: obojętnie na nie, podejmuje misję przekonywania wierzących o złudności ich racjonalizacji lub śmieje się z nich. Patetyczny irracjonalizm religijny jest bowiem tyleż szkodliwy, co i komiczny.

Widzisz oto, że chrześcijanie zabiegają o przysięgę na Biblię. Otwierasz tę książkę a w środku Bóg nawołuje: Chrześcijanie, nie przysięgajcie ani na niebo, ani na ziemię! Jeśli jesteś *nowonarodzonym* ateistą, to oczywiście podejmiesz się środka dyskursywnego: „Moi drodzy, ale Kazanie na Górze...”. Wkrótce jednak twój dyskursywny zapal z wyznawcami dozna pierwszego zawodu, gdy dowiesz się, że wszyscy postulujący doskonale zdają sobie sprawę, że w książce na którą chcą przysięgania, zakazuje się przysięgania. Taka jest natura irracjonalizmu: nieustannie generuje absurdy i komizmy.

Każdego dnia religie zalewają nasze życie oceanami groteski i tragifarsy. Jeśli dogłębnie i rzetelnie rozpatrzyliśmy jej argumenty, jeśli po wielokroć podejmowaliśmy polemiki z wyznawcami irracjonalnych wierzeń, które na ogół były jałowe, wówczas coraz częściej reagujemy na religię śmiechem — ale nie dlatego, by zranić wierzącego, lecz dlatego, że religia jest śmieszna, a naturalną reakcją na komizm, jest śmiech. Jeśliby religia była wyłącznie śmieszna, wówczas śmiech byłby jedyną sensowną reakcją. Jako jednak że jest także uciążliwa lub szkodliwa społecznie, więc poza śmiechem podejmujemy także polemikę i krytykę.

Czy śmiech i drwina mogą skrzywdzić? Nie są w stanie skrzywdzić mocno wierzącego, gdyż kpina nie zaburzy jego pewności wiary. Raczej będzie on współczuł bluźniącemu, gdyż przed oczyma stają mu nieuchronne konsekwencje jakimi porazi go Bóg za naruszanie jego mściwych dóbr osobistych.

Drwina poruszy natomiast każdego niepewnego własnych wierzeń, gdyż działa mu na nerwy milczenie Nieba wobec bluźnierstw, które to pobudza jego wątpliwości. Inaczej nie żądano by karania bluźnierców. Biblia głosi: nie sądzcie, byście nie byli sądzeni, rozdzielcie boskie od ziemskiego. Każdy szczerzy i niewzruszony chrześcijanin nie ma wątpliwości, że Biblia mówi prawdę i że Bóg naprawdę ukarze srogo bluźnierców. Z chrześcijańskiego punktu widzenia konstrukcja obrazy uczuć religijnych to czyste absurdum. Każdy uczciwy chrześcijanin postrzega kpiny z religii jako okazję, zgodnie ze słowami Jezusa: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się, i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach”. Uczciwy chrześcijanin nie mógłby zatem domagać się prawnego zakazu dla tego, co jest błogosławieństwem ani nie robiłby coraz to nowych przypisów do Słowa Bożego.

Domagają się jednak zakazu bluźnierstw wszyscy religijni hipokryci i pseudochrześcijanie, by prawnie chronić słabość ich wiary w chrześcijańskie nauki, bo choć mają na tyle trzeźwego osądu mitów, że nie są w stanie uwierzyć w nie bezkrytycznie, jednak obietnica życia wiecznego, to pokusa zbyt wielka, więc chcą być świętoszkami na przekór rozterkom. Kiedy jednak Niebo po raz kolejny milczy wobec bluźnierstw, choć wedle chrześcijańskich opowieści za drobniejsze grzechy leciały z nieba wielkie kamienie lub przynajmniej występca niespodziewanie padał martwy — eskalują się wątpliwości i rośnie gniew.

Naturalnie, znakomita większość katolików nie żywi żadnych uczuć do dogmatów kościoła, który odwiedza, i troska się o nie równie mocno, jak o papieski zakaz prezerwatyw i seksu przedmałżeńskiego. Potencjalne „ofiary” obrazy uczuć religijnych w Polsce to niewielki procent, który pozostanie po odjęciu kulturowych katolików oraz uczciwych chrześcijan.

Nie potrafię udowodnić, że satyra religijna może mieć konstruktywny wpływ społeczny. Uważam jednak, że może zwiększać wątpliwości złej wiary i powinna wywoływać *radość i wesele* uczciwych chrześcijan. Religijna hipokryzja nie zasługuje natomiast na specjalną ochronę prawną.



**To, że nie umiesz się czymś bawić,  
nie oznacza, że nikt nie powinien.**

[www.demoty.pl](http://www.demoty.pl) - Demotivational posters.

Zakaz lub moralne potępienie drwiny z przejawów religii, bez podania racjonalnego uzasadnienia tegoż jest formą tłumienia naszych wolności — przede wszystkim wolności ekspresji i komentowania otaczającej nas rzeczywistości. Absurdy tej rzeczywistości zasługują na drwinę, pompatyczna niedorzeczność domaga się kpiny.

Potępiam drwinę, która wypływa z niskich pobudek, jak chęć dokuczenia komuś czy cyniczna złośliwość, ale jednocześnie jest dla mnie ważna zgoda na drwinę lub ironię religijną, gdyż obnaża ona absurdy i komiczności religii.

Naturalnie satyra bądź drwina na religię może być nieudolna i zła. Nie mam zamiaru bronić każdej ani problemów, by powiedzieć: nie podoba mi się to. Najczęściej po prostu ignoruję rzeczy, które nie trafiają do mnie. Kawalarz z którego kawałów po raz kolejny ludzie się nie śmieją, w końcu rozumie, że to, co jego śmieszy, innych już nie bardzo.

Nieetyczna wydaje mi się niewspółmierność ochrony światopoglądów irracjonalnych oraz osób, które budują swój ogląd świata oraz wartości na tym, co mogą rozumowo obronić i uzasadnić: nawet wśród niewierzących nie brak osób, które chcą chronić uczucia religijne za pomocą prawa i społecznych tabu (*nie można lub nie wypada ich drażnić*), a jednocześnie osoby te nie mają żadnego problemu z akceptacją każdego gwałtu przeciwko rozumowi. Uczucia religijne to główny napęd światopoglądu religijnego. Rozum jest natomiast głównym napędem światopoglądu racjonalistycznego. Jeśli domagasz się szczególnych praw dla uczuć religijnych, to wiedz, że ja będę się domagał takich samych praw dla rozumu. Proponuję sprawiedliwy układ: ja znoszę głupoty, ty powściągasz swą religijną uczuciowość.

Owa niewspółmierność znajduje niestety odzwierciedlenie także w naszym prawie. W zasadzie uważam, że choć nie powinno się kodeksem karnym bronić żadnych uczuć religijnych czy przekonań, to jednak powinno się zmienić art. 196 KK tak, by objęci nim zostali również niewierzący — o ile oczywiście uznamy, że całkowite zniesienie tego przestępstwa jest póki co niemożliwe. Taka zmiana miałaby sens nawet wtedy, gdyby żaden niewierzący nie skorzystał z tej drogi ochrony swego światopoglądu. Chodzi bowiem o to, by prawo nie tworzyło sytuacji nierównego traktowania ze względu na wiarę lub jej brak. Prawo nie może bowiem sugerować, że człowiek religijny jest w jakiś sposób wyjątkowy lub uprzywilejowany.

Przypisy:

[ 1 ] Tak, wiem, że paranormalni często mają taką taktykę obrony swoich wierzeń, że zarzucają racjonalistom, że śmieją się z cudowności, gdyż ich nie rozumieją; jakkolwiek oni sami również tego nie rozumieją, ulegają jedynie wrażeniu, że doświadczają czegoś niewytłumaczalnego, co jednak zawsze chowa się, ilekroć trafi na laboratorium bądź warunki kontrolowane.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), [Kryminalne dzieje papieżstwa](#) (2011). Koordynator ceremonii humanistycznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 01-10-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8400) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8400>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)